

JOANNA NITSCHKE

ur. 1949; Nowy Tomyśl



| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, II wojna światowa, Nowy Tomyśl, PRL |
| Słowa kluczowe | projekt Tajne nauczanie. Cisi bohaterowie, Zofia Rybicka, Nowy Tomyśl, praca w szkolnictwie, życie w PRL-u |

W 1945 roku mama wyjechała do Nowego Tomyśla i podjęła pracę w szkole

W 1944 roku Lublin był już wolny, więc mama już tu pracowała, u Arciszowej. Pracowała w szkole krawieckiej, jakieś tam godziny miała. I jeszcze chyba gdzieś, nie wiem. I potem ojciec mój w styczniu, w 1945, jak likwidowali obóz, to oni się ukryli i potem szli pod prąd. No i pojechała w 1945 roku do tego Nowego Tomyśla, jak już ojciec wrócił, jak się znaleźli, to tam przyjechała. I tam otwierało się gimnazjum, ale to były tylko trzy klasy bez matury, parę lat tak było. I było tam dwóch, że tak powiem, wykształconych ludzi - dyrektor i moja mama. Tam były różne dzieci, bo to była miejscowość, gdzie było bardzo dużo Niemców. I oni uciekali. Byli starzy Nowotomyślanie, ale było bardzo dużo ludzi tutaj ze wschodnich terenów, którzy przyjechali ze Stanisławowa, z Wileńszczyzny. To był taki kocioł. Bardzo trudne było czasami z tymi dziećmi porozumienie, bo oni byli zamknięci bardzo. Ale byli chętni, choć oczywiście braki były - w zeszytach, i w podręcznikach, i we wszystkim. Przez całe swoje życie nauczycielskie mama pracowała w [szkolnictwie]. Najpierw to było gimnazjum, potem liceum, chyba od 1951 roku było liceum. Potem były czasy czerwone, było ciężko. Osoba po KUL-u była niemile widziana przecież. Francuski ze szkoły poszedł, więc mamusia uczyła polskiego tylko. Uczyła potem w jakiejś zawodówce, żeby jakoś nzbierać godziny. I tak pracowała tam do końca, do chyba siedemdziesięciu pięciu lat swoich, bo się rozchorowała - to było na tle nerwowym. Rok była na takim zdrowotnym urlopie, potem wróciła do szkoły, i była na nowo [chora], więc już się nie dało. Potem już była w domu, i dochodziła, że tak powiem, do siebie. To był czas, kiedy już mojego taty nie było, już byliśmy tylko we dwie. Potem wymyślała sobie różne zajęcia, bo nie mogła usiedzieć. A w tym liceum, już na emeryturze, uczyła łaciny, bo to był czas, kiedy weszła łacina z powrotem do szkoły. I haftowała przepięknie, weszła w różne hafty, i ogródek był, interesowała się tym. Niedawno znalazłam taki zeszyt, gdzie pisała recenzje tego, co przeczytała. To był dla mnie szok, bo ona potrafiła spisać sobie coś z tej książki, co było bardzo

wartościowe. Była bardzo pracowita, nie usiedziała. Nie nudziła się nigdy, nie siedziała z założonymi rękami - zawsze miała coś w głowie. [Mama zmarła] 15 stycznia 2017. W zeszłym roku. Zabrakło jej dwóch tygodni do stu dwóch lat. Widać było, że głowa nie, ale organizm wysiadał. Najpierw zaczęło się od tego, że nie bardzo mogła chodzić - no to był wózek, wyjeżdżałyśmy sobie, zdołała z pierwszego piętra zejść na wózek, to jeździłyśmy. Potem już było jej ciężko, nawet po domu w wózku trzeba było, bo tak to przeszła tylko z łóżka, było jej ciężko. Mamusia leżała półtora roku, nie mogła wstać. I przyjechała taka uczennica, i weszła do mamusi do pokoju i mówi: „Bonjour Madame”. A mamusia jej odpowiada: „Bonjour”. Nie mówiła, bo już nie mogła, ale „bonjour” tak. Więc śmiałam się, że trzeba do niej mówić po francusku.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2018-08-21, Lublin |
| Rozmawiał/a | Wioletta Wejman |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |